

Mieczysław Dąbrowski

TEKST MIĘDZYKULTUROWY

O przemianach literatury emigracyjnej



DOM
WYDAWCZY
ELIPSA

TEKST MIĘDZYKULTUROWY.

○ PRZEMIANACH
LITERATURY EMIGRACYJNEJ

Mieczysław Dąbrowski

TEKST MIĘDZYKULTUROWY.
O PRZEMIANACH
LITERATURY EMIGRACYJNEJ

Warszawa 2016

Publikacja dofinansowana przez Wydział Polonistyki
Uniwersytetu Warszawskiego

Recenzent
Prof. dr hab. Bogusław Bakuła

Projekt okładki
Agnieszka Miłaszewicz

Opracowanie redakcyjne, korekta i indeks osobowy
Hanna Januszewska

© Copyright by Mieczysław Dąbrowski
and Dom Wydawniczy ELIPSA
2016

ISBN 978-83-8017-104-6



Opracowanie komputerowe, druk i oprawa:
Dom Wydawniczy ELIPSA,
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa
tel./fax 22 635 03 01, 22 635 17 85
e-mail: elipsa@elipsa.pl, www.elipsa.pl

*Pamięci mojej siostry, Haliny (1930–2016).
Odważnej i ofiarnej*

Wstęp	9
Wprowadzenie – Spojrzeć za siebie. Zarys zjawiska	20
Rozdział I. Zwiastuni nowoczesnej emigracji	29
I.1 Między inter- a transkulturowością: przypadek Andrzeja Bobkowskiego	29
I.2 Witold Gombrowicz: Emancypacja świadomości „słabej” ...	43
I.3 Marian Pankowski: dyskurs macierzyzny rozdwojony	51
Rozdział II. Teoria literatury e-/migracyjnej. Paradygmat w procesie zmiany	66
II.1 Refleksja historyczna	66
II.2 Re-konstrukcja pojęcia <i>emigracja</i>	82
II.3 Tekst międzykulturowy. Morfologia i filozofia	96
II.4 Komparatystyczny punkt widzenia	113
II.5 Refleksja lingwistyczna	131
II.6 Coda. Konteksty obcości	147
Rozdział III. Literatura e-/migracyjna. Wybrane przykłady	159
III.1 <i>Śnieg</i> Orhana Pamuka – między Wschodem a Zachodem	159
III.2 Kundera i Ugresić: emigranci ze Środkowej Europy	164
III.3 Przypadek hinduski	175
III.4 Niejasna brytyjskość	179
III.5 <i>Zakręt rzeki</i> : szok (post)kolonialny	188
III.6 Starcie polsko-niemieckie	199
III.7 Przypadek skandynawski: Kruszyński i Świdorski	220

Rozdział IV. Zmiana dominanty. <i>Migrancki</i> tekst międzykulturowy	226
IV.1 Podstawy. Uwagi o społeczeństwach wielokulturowych	227
IV.2 Oswajanie przestrzeni Innego	236
IV.3 Zza oceanu. Przypadek amerykański	242
IV.4 Przypadek kanadyjski	263
IV.5 Wilk w Rosji. Subaltern? w Imperium?	268
IV.6 Kalwas w Egipcie. Miejsce a punkt widzenia	289
IV.7 Życie na Wyspach	300
 Nota bibliograficzna	 332
 Indeks osobowy	 334

Winiem Czytelnikom kilka słów wyjaśnienia dotyczących charakteru i kształtu tej książki, ponieważ jej problematyka i materiał analityczny mogły przecież przyjąć inną postać. Moim zamiarem było ukazanie ewolucji pisarstwa emigracyjnego, ewolucji, której najważniejszym znakiem jest **odejście od opisywania aspektu politycznego na rzecz aspektu kulturowego**. Nawiązuję tu do mojej wcześniej książki pt. *Swój/Obcy/Inny. Z problemów interferencji i komunikacji międzykulturowej* (2001). Lata, które minęły od pracy nad nią uświadomiły mi charakter i zakres zmian w obrębie tej problematyki, a są one poważne. Inny jest także materiał literacki, który biorę pod uwagę. Tam zajmowały mnie głównie związki między literaturami i kulturami polską, niemiecką i polsko-żydowską, ta książka, w pierwotnym zamyśle, miała być poświęcona najnowszej literaturze emigracyjnej (którą określam mianem **migracyjnej**, dlaczego – wyjaśniam dalej), w praktyce okazała się raczej **monografią ewolucji** narracji emigracyjnych. Fundamentem tego myślenia jest wskazana powyżej paradygmatyczna zmiana oglądu i zapisu – z politycznej na kulturową –, ale postanowiłem ukazać korzenie tego zjawiska w osobach i dziełach trzech wielkich prekursorów takiego podejścia: Witolda Gombrowicza, Andrzeja Bobkowskiego i Mariana Pankowskiego. Poza fragmentami teoretycznymi, które opisują i diagnozują charakterystyczne zmiany zjawiska – lub postulują ich konieczność – pojawiło się też kilka analiz wielkich i głośnych dzieł z literatury obcej tej problematyce poświęconych. Orhan Pamuk, Salman Rushdie, Milan Kundera, Dubravka Ugresić, Zadie Smith, V.S. Naipaul okazują doświadczenia polskie, wprowadzają element komparatystyczny,

pozwalają poszerzyć horyzont oglądu i osadzić opisywane następnie doświadczenia polskie w światowym kontekście. Zjawisko migracji ma bowiem obecnie charakter globalny, jest powszechne i wszechobecne, rodzi rozmaite formy ekspresji artystycznej i domaga się porządkującego opisu.

1. Zajmuję się tylko prozą, ale biorę pod uwagę jej różne formy narracyjne: literaturę fikcyjną, autobiograficzną, reportaże, dziennikowe zapiski. Poezja pojawiać się tu będzie rzadko i na prawach swobodnego ornamentu czy dopowiedzenia. Przede wszystkim powieść dlatego, że – jak stwierdził Edward Said – jako gatunek „jest najbardziej zachodnia, jej normatywne wzorce społecznego autorytetu są najlepiej wykształcone”¹. Są to teksty o zróżnicowanym stopniu udatności i świadomości artystycznej. Nie jest to jednak najważniejszy ich wymiar; niekiedy surowy, bądź nieporadny literacko zapis niesie wiele informacji socjologicznych czy kulturowych, które w tej fazie modelowania zjawiska nie są do pogardzenia, a może nawet trzeba wprost powiedzieć, że podkreślają najlepiej jego charakter. Nowej polskiej literatury „zagranicznej”² jest coraz więcej, przybywa osób, które swoją odyseję chcą opisać. Nie o wszystkich się wie, nie wszystko jest się w stanie przeczytać. A i nie trzeba. Do skonstruowania wiarygodnego poglądu na kierunki rozwoju, na charakterystyczne chwytły, na najważniejsze sensy tej literatury wystarczy reprezentatywny wybór. Takim wyborem tekstów się posługuję mając pełną świadomość, że jest to swoisty odwiert. Mamy przecież do czynienia ze zjawiskiem w procesie, w biegu i rozwoju, można zakładać, że efekty pisarskie ruchu migracyjnego będą coraz obfitsze, coraz też bardziej świadome swoich celów społecznych i artystycznych zamierzeń. Rozpatrywane pojedynczo teksty te często nie budzą entuzjazmu krytyka, gdy się je

¹ E. Said, *Kultura i imperializm*, tłum. M. Wyrwas-Wiśniewska, Kraków 2009, s. 77.

² Zob. M. Zduniak-Wiktorowicz, *Proza między Polską a Szwecją. O tożsamości w doświadczeniu*, w: *Między językami, kulturami, literaturami. Polska literatura (e)migracyjna w Berlinie i Sztokholmie po roku 1981*, E. Teodorowicz-Hellman & J. Gesche red. przy współpracy M. Brandt, Stockholm 2013, s. 254–270, tu: 258.

jednak czyta jako pewien zbiór, jako **łączny tekst migracyjny**³ widać wyraźnie, że tworzą nową jakość, nowe zjawisko w literaturze polskiej. Badam je i opisuję właśnie z tego punktu widzenia, jako dzieło wspólne, jako **tekst międzykulturowy**, a nie „klasyczną” literaturę emigracyjną. Dlaczego tak, jakie to daje efekty, co uwydatnia, a co pomija – o tym piszę na dalszych stronach tej książki. Opis obejmuje w zasadzie teksty pisane po polsku (z wyjątkiem powieści Ewy Stachniak, tłumaczonej z angielskiego i niektórych tekstów pisarzy polsko-niemieckich⁴). Pisarstwo migrantów w językach krajów osiedlenia to osobne zagadnienie merytoryczne i metodologiczne, którym się w mojej pracy nie zajmuję. *Szatańskie wersety* Salmana Rushdiego (o których piszę) trudno traktować jako klasyczny przypadek takiej kulturowej decyzji, gdyż język angielski jest popularnym językiem literatury w samych Indiach, a ponadto pisarz ma obywatelstwo brytyjskie i uważany jest za pisarza angielskojęzycznego.

2. Wydaje mi się, że do opisu tego zjawiska, nowego nie tylko z punktu widzenia doświadczenia specyficznie polskiego, ale rozumianego globalnie, trzeba podejść zupełnie inaczej. Wciąż bowiem

³ Por. B. Karwowska, „Przyglądając się anglojęzycznym dyskursom krytyczno-literackim poświęconym zagadnieniu wygnania, nietrudno bowiem zauważyć, że podstawowa zmiana, jaka nastąpiła w ostatnich latach poprzedniego milenium, wiąże się z przeniesieniem zainteresowania z wybitnej jednostki na procesy definiujące grupy społeczne”, w: *Druga pleć na wygnaniu. Doświadczenie migracyjne w opowieści powojennych pisarek polskich*, Kraków 2013, s. 18. Podobne rozpoznanie dotyczące „istoty nowego znaczenia emigracji” znajdujemy w tekście M. Tomczok: „Ze zbiorowego, politycznego, etycznego i wartościującego zmieniło się ono w pojęcie partykularne, a nawet sentymentalne”, w: eadem, *Emigrantwo i nomadyzm w Niebieskiej menażerii Izabeli Filipiak*, w: *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*, red. P. Czapliński, R. Makarska i M. Tomczok, Katowice 2013, s. 319–332, tu: s. 327.

⁴ Literaturze migranckiej, pisanej po niemiecku, poświęca swoją gruntowną książkę A. Palej (*Fließende Identitäten die deutsch-polnischen Autoren mit Migrationshintergrund nach 1989*, Kraków 2015). Omawia w nich twórczość sześciorga autorów: Artura Beckera, Magdaleny Felixy, Sabriny Janesch, Radka Knappa, Dariusza Muszera i Adama Soboczyńskiego – którzy wyjechawszy z Polski jako ludzie dorośli w latach 80. ub. wieku lub jako dzieci z emigrującymi rodzicami obrali język niemiecki jako język komunikacji artystycznej.

tkwimy w dość sztywnym i jednoznacznie rozumianym zespole pojęć, które dobrze się sprawdzały w opisie literatury klasycznie emigracyjnej (romantycznej i wojenno-powojennej), ale nie do końca są w stanie oddać specyfikę nowego doświadczenia migracyjnego. Trzeba podjąć próbę wyminięcia tej przeszkody, aby nasza refleksja mogła się w ogóle rozwijać. Te pojęcia, to: wygnanie⁵, pamięć kultury rodzimej, asymilacja, patriotyzm, nostalgia, kult tradycji, walka itp. Dlatego kładę nacisk na ich dekonstrukcję, wyposażenie w inne sensy, obudowanie współczesnymi konotacjami, głównie zaś chodzi o wzbogacenie tego zestawu o **kategorie antropologiczne**, takie jak: pamięć, hybrydyczność, tożsamość, kontekst kulturowy itp. Żadna z wymienionych tradycyjnych kategorii nie pozostała na dawnym poziomie rozumienia, a posługujemy się nimi, jak się zdaje, bez świadomości semantycznych przesunięć w ich obrębie. Również nowoczesne kategorie kulturowe ulegają nieustannemu przepracowywaniu. Odwołam się tu do swojego tekstu pt. *POSTne literaturoznawstwo*, gdzie dowodziłem, iż nowoczesne literaturoznawstwo musi w swoich teoriach uwzględniać przedrostek POST⁶, który oznacza, że wprawdzie nadal operujemy znanymi kategoriami literaturoznawczymi, ale z inną świadomością rzeczy, znaczą więc one co innego i znaczą inaczej. Obowiązuje większy namysł przy ich stosowaniu i dociążanie nowoczesnymi metodologiami i językami interpretacyjnymi. Podobnie jest, jak sądzę, i w tym wypadku.

3. Ulrich Beck i Edgar Grande, niemieccy socjolog i politolog tę nową sytuację nazywają „drugą moderną”⁷, a dokładniej: „refleksyjną” moderną (reflexive Moderne) w przeciwieństwie do pierwszej,

⁵ Ewa Hoffman zwraca słusznie uwagę, że „wygnanie” to wprawdzie mocny, ale zarazem ograniczający autocharakterystykę wyznacznik tożsamości, prowadzący do jej nadmiernego uproszczenia, zob. teźże, *Poza obczyzną*, tłum. Tomasz Bilczewski, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 39.

⁶ M. Dąbrowski, *POSTne literaturoznawstwo*, w: *Literatura i konteksty. Rzeczy teoretyczne*, Warszawa 2011, s. 13 – 42.

⁷ Zob. U. Beck/E. Grande, *Das kosmopolitische Europa. Gesellschaft und Politik in der zweiten Moderne*, Frankfurt a/Main 2004.

UWAGA! Numery stron – tu i w całej książce – podaję zwykle po cytatach w tekście głównym, jeśli trzeba – z łatwo rozpoznawalnym skrótem cytowanego

tw. prostej (einfache). Wychodzą z założenia, że współczesny świat określają trzy podstawowe teorematy: żyjemy oto w społeczeństwach ryzyka, w cywilizacji forsownego indywidualizmu i w świecie wieloprzekrojowej (wieloaspektowej) globalizacji. Czas pierwszej moderny widzą jako okres jednoznaczności (Eindeutigkeit), w drugiej dostrzegają logikę wieloznaczności (Logik der Mehrdeutigkeit). Pierwsza wiąże się z zasadą wykluczania (albo-albo), druga z regułą addytywności (i...i). Uruchomienie istotnych dla drugiej moderny przekształceń w polityce, ekonomii i socjologii wyznaczają na ostatnie ćwierćwiecze XX wieku. Główne zmiany, jakie wtedy nastąpiły, to: rozpad struktur społecznych, nieciągłość, wymiana tego, co zostało wypracowane przez pierwszą modernę w dziedzinie ekonomii, gospodarki, komunikacji, organizacji życia społecznego w szerokim sensie. Okazało się bowiem, że tamte rozwiązania nie sprawdzały się, były niewydolne wobec nowych wyzwań i zadań nowoczesnego społeczeństwa. Chodzi przy tym nie o naprawę działających instytucji, co raczej o zmianę samych ram ich społecznego funkcjonowania (nazywają to metazmianą, s. 53). Nastąpiło, na przykład, przejście od państwa do społeczeństwa. O ile państwo narodowe było fundamentem pierwszej moderny (i wywołało obie wojny światowe, druga ostatecznie tę ideę pogrzyżyła), o tyle teraz ważniejsze stało się społeczeństwo, które poprzez rozmaite formy uczestniczy w kształtowaniu państwa (tw. społeczeństwo obywatelskie). Państwa narodowe utraciły wiele ze swojej polityczno-gospodarczej suwerenności i znaczenia w momencie, gdy stały się członkami organizacji ponadnarodowych typu Unia Europejska, NATO itp. Autorzy podkreślają jednak stale, że nie ma Europy drugiej moderny bez Europy pierwszej moderny. Musi być zachowana ciągłość, ponieważ pierwsza modernizacja Europy oznaczała kolonializm i Holocaust, za które druga czuje się także odpowiedzialna (bowiem ani jedna, ani druga konstrukcja nie zostały w sensie mentalnym zamknięte s. 58). Nowa Europa, Europa drugiej modernizacji (lub jak ją nazywają autorzy: imperium europejskie, „Europäische Empire”) oznacza ostateczne wymieszanie, zniesienie

tytułu. Ulrich Beck wydał wcześniej książkę pt. *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, tłum. S. Cieśla, Warszawa 2004 (przyp. MD).

granic, ukształtowanie społeczeństw multinarodowych, multireligijnych, zróżnicowanych kulturowo, które łączy wspólne prawo, konsens i kooperacja (s.105), integracja instytucjonalna, ograniczenie władzy państwowej. Ważnym zagadnieniem jest według autorów tożsamość mononarodowa w czasie pierwszej moderny, czym ma być – i jaka – teraz, w społeczeństwach trans- i multinarodowych? Wiadomo jedno: będzie to tożsamość w ruchu, w procesie, nie tylko dlatego, że zwiększyły się możliwości podróżowania, chodzi bowiem głównie nie o przemieszczanie się w poszukiwaniu przygody, lecz przede wszystkim pracy i bezpieczeństwa. Społeczeństwa drugiej moderny określa mobilność.

4. Warto, jak sądzę, te uwagi z dziedziny życia społeczno-politycznego i ekonomicznego uzupełnić o zjawiska czysto humanistyczne, które często określa się mianem „nowej humanistyki”, uwzględniające antropologiczne aspekty refleksji, zbudowane na szerokich i elastycznych podstawach poststrukturalizmu, łączonego z różnymi dziedzinami wiedzy i różnymi praktykami badawczymi. Wymienia się tu inter- czy transdyscyplinarne studia kulturowe, studia postkolonialne, etniczne, studia genderowe, queer studies, badania nad mniejszościami seksualnymi, badania nad ludźmi niepełnosprawnymi, przedmiotami, zwierzętami itp.⁸ Nie wszystkie one okażą swoją przydatność w interpretowaniu literatury e-/migracyjnej, lecz świadomość ich obecności jest mimo to ważna. Wszystko razem więc: to, co osobiście określiłem jako **doświadczenie *post*, wspomniana powyżej „druga moderna” i nowa humanistyka oznaczają radykalną zmianę okoliczności i warunków, w których funkcjonują współczesne społeczeństwa, a także ich literatury.** Ewa Domańska mówi o „alternatywnej epistemologii”, transdyscyplinarnym języku, które „stanowią formę oporu wobec dominującego systemu wiedzy”⁹, Gianni Vattimo pisał już dawno temu o świadomościach słabych, których zaistnienie

⁸ Zob. E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006, s. 17.

⁹ E. Domańska, *Historia egzystencjalna. Krytyczne studium narratywizmu i humanistyki zaangażowanej*, Warszawa 2012, s. 125.

nie umożliwił poststrukturalizm¹⁰. Nowe języki praktykują literatury narodowe, a co dopiero transnarodowe, czyli pisarstwo emigrantów, kulturowych nomadów.

5. W tej książce interesuje mnie zasadniczo literackie pokłosie wyjazdów, które w polskiej historii społeczno-politycznej zapoczątkował stan wojenny wprowadzony nocą 13 grudnia 1981. Zastał on wielu ludzi kultury, w tym pióra, za granicą i dawał stosunkowo łatwą szansę uzyskania prawa stałego tam pobytu. W stanie wojennym internowano wielu działaczy „Solidarności”, których następnie stopniowo zwalniano z więzień na mocy amnestii w roku 1983 i następnym, co skutkowało falą wyjazdów o podłożu formalnie politycznym. Rok 1989 i faktyczna zmiana ustroju społeczno-politycznego w Polsce, a następnie maj roku 2004 i wstąpienie Polski do Unii Europejskiej to daty kolejnych impulsów emigracyjnych, tym razem już najwyraźniej o charakterze ekonomicznym i/lub obyczajowym¹¹, gdyż formalnie podstawy polityczne zostały zrównane ze standardami zachodnimi. Teoretycznie powstały warunki do kształtowania tzw. społeczeństwa obywatelskiego w miejsce państwa (systemu) totalitarnego oraz gospodarki rynkowej zamiast planowanej i sterowanej. W trakcie pracy jednak uznałem, że po pierwsze należy pokazać historyczny zarys problemu (*Spojrzenie za siebie*), korzenie nowego języka literatury emigracyjnej (rozdz. I), dyskusje dotyczące literatury emigracyjnej z ostatniego ćwierćwiecza (rozdz. II), a wreszcie przywołać kilku przynajmniej głośnych pisarzy literatury powszechnej, którzy swoimi tekstami utorowali światową drogę literaturze oznaczonej jeszcze

¹⁰ G. Vattimo, *Koniec nowoczesności*, tłum. M. Surma-Gawłowska, wstęp A. Zawadzki, Kraków 2006. Zob. także A. Zawadzki, *Literatura a myśl słaba*, Kraków 2009.

¹¹ K.M. Załuski we wstępie do *Almanachu literackiego polonijnych środowisk twórczych Bundesstrasse B1*, pisze że jest to „[...] głos ostatniego, najmłodszego pokolenia emigrantów; pokolenia ‚Wypędzonych do raju’, których z Polski wygnała świadomość zamknięcia w strupieszalej konfiguracji społeczno-politycznej, duszenie się w prowincjonalnej atmosferze Europy Wschodniej, często brak jakichkolwiek perspektyw bytowych, wreszcie chęć weryfikacji, funkcjonującego w zbiorowej wyobraźni, mitu zachodniego eldorado”, Dortmund 1993, s. 5.

dwoistym terminem: emigracyjna/migracyjna (rozdz. III). Dopiero ostatni rozdział jest próbą opisu kilku przykładów literatury nowoczesnych migrantów (rozdz. IV).

6. **Emigrant – migrant**, ta niewielka różnica formalna znaczy jednak bardzo wiele. Oznacza odejście od romantycznego (przynajmniej w polskim wydaniu) rozumienia emigranta jako naznaczonego politycznie wygnańca, dla którego „Kraj jest celem, pierwszym sensem istnienia, osią, wokół której wirują myśli i uczucia”¹² w kierunku pojęcia migranta, oznaczającego człowieka wolnego, który swobodnie podejmuje decyzję, wybiera moment i kierunek wyjazdu. Na polityczny charakter tzw. drugiej wielkiej emigracji Tymon Terlecki zwraca wielokrotnie uwagę w swojej publicystyce. A także – na żywe, jego zdaniem, i naturalne powiązania emigracji, jak ją nazywa „politycznej”¹³ właśnie i „państwowej”¹⁴, z Wielką Emigracją polistopadową¹⁵. Ta zmiana nie da się, rzecz jasna, ustalić jednoznacznie, „pod linijkę”. To proces, który trwa. Polskie decyzje wyjazdowe z roku 1980–1984 (do ostatniej amnestii¹⁶) miały charakter mieszany: bar-

¹² T. Terlecki, *My i oni*, w: idem, *Emigracja naszego czasu*, red. N. Taylor-Terlecka i J. Świąch, Lublin 2003, s. 136.

¹³ Por. T. Terlecki, *O standard moralny emigracji*, op. cit., s. 130; w artykule *Sprawa najważniejsza* pisze: „Nieuchronny wpływ wywiera siła przyciągająca krajów osiedlenia. Swoją udział ma polityka ich rządów, które tradycyjnie mierzą do wchłonięcia każdego elementu napływowego, **nie odróżniają emigracji politycznej od emigracji zarobkowej**. Najważniejsze, że ona (tj. emigracja, MD) sama nie dość silnie odczuwa tę różnicę. Przez to **nie wywiązuje się wobec kraju** z części ciążącego na niej zadania. Przeczy sama sobie”, op. cit., s. 214 (podkr. MD).

¹⁴ Zob. T. Terlecki, *Rzuty do socjologii emigracji*, op. cit., s. 20.

¹⁵ Por. teksty Terleckiego: *Mickiewicz i my* z fragmentem *Ideologia „Książ” dzisiaj*, s. 62; *My i oni*, s. 136–139. Na te powiązania, chociaż z pewnymi zastrzeżeniami, zwraca uwagę M. Danilewicz-Zielińska, zob. „*Tamta*” i „*nasza*” *Emigracja*, s. 8–15; *Podsumowanie*, s. 432–439, w: *Szkice o literaturze emigracyjnej*, Wrocław 1999 (wyd. II, rozszerzone).

¹⁶ Pierwszą z nich uchwalono 22 lipca 1983, wraz ze zniesieniem na obszarze całego kraju stanu wojennego. Miała ona ograniczony charakter, ponieważ więzienia opuścili więźniowie polityczni, którzy zostali skazani na kary pozbawienia wolności do trzech lat; pozostałym osobom zmniejszono wyroki. Drugą amnestię wydano rok później, a dokładnie 21 lipca 1984. Oficjalnym powodem jej wprowadzenia była czterdziesta rocznica powstania PRL. Tym razem jej zasięg był

dzo wielu ludzi opuszczało kraj z powodów ściśle politycznych, ale też wielu z powodów ekonomicznych czy światopoglądowych. Lata osiemdziesiąte były w całości okresem decyzji niejednoznacznych. Przyjmuje się jednak coraz częściej, że połowa lat 80. XX wieku¹⁷ to moment dość wyraźnej zmiany: na scenie międzynarodowej pojawiają się masy migrantów, wśród nich liczni Polacy, którzy, nawet jeżeli jeszcze motywowani polityczną opresją, chcą przede wszystkim wykorzystać możliwości, jakie daje otwarty świat, znajomość języka, zbliżenie kultur, większy liberalizm służb granicznych itp. W Polsce prawdziwym przełomem będzie, oczywiście, rok 1989, kiedy wyjazdy stały się już bezproblemowe, problemem stał się przyjazd, czyli znalezienie za granicą pracy i zalegalizowanie pobytu, ponieważ na całkowitą swobodę przemieszczania się w obrębie Unii Europejskiej trzeba było czekać do połowy roku 2004, a w praktyce jeszcze dłużej. USA są wciąż w tym sensie dla Polaków zamknięte, mimo że przez wszystkie te lata wyjeżdżało tam wielu naszych rodaków do pracy czasowej i na stałe.

7. Nie od wczoraj zaczęły się pojawiać w literaturze teksty, które mają szczególne nacechowanie: nie są to utwory związane z jedną określoną kulturą czy jednym doświadczeniem egzystencjalnym, lecz umieszczane są na pograniczu przynajmniej dwóch kultur i dwóch doświadczeń egzystencjalnych. Użyty liczebnik wyznacza w podstawo-

wiejszy, gdyż mogły skorzystać z niej osoby uwięzione, które zostały skazane za przestępstwa polityczne, z wyłączeniem oskarżonych i skazanych za takie czyny, jak szpiegostwo, zdrada stanu, czy próba obalenia ustroju państwa.

¹⁷ Por. P. Czaplński, „Już od połowy lat osiemdziesiątych uczestnicy owego exodusu sygnalizowali odmienną przyczynę opuszczenia kraju”, w: *Kontury mobilności*, wstęp do: *Poetyka migracji. Doświadczenie granic w literaturze polskiej przełomu XX i XXI wieku*, op. cit., s. 9–42, tu: 15; B. Karwowska pisze: „W latach osiemdziesiątych w refleksji krytycznej na temat wygnania pojawiają się zresztą wyraźne kłopoty terminologiczne. Następują próby rozróżnienia pomiędzy poetami emigracyjnymi a poetami na wygnaniu, refleksje na temat emigrantów, imigrantów, uciekinierów, osób przemieszczonych [...]. Kłopoty terminologiczne są jednym ze znaków przełomu w podejściu do zjawisk kulturowych, **jakie nastąpiły w połowie lat osiemdziesiątych**”, w: *Kategoria wygnania w anglojęzycznych dyskursach krytycznoliterackich*, w: *Pisarz na emigracji. Mitologie, style, strategie przetrwania*, red. H. Gosk i A. S. Kowalczyk, Warszawa 2005, s. 88 (podkr. MD).

wym stopniu komparatystyczny charakter analizy i takie też stanowisko będą zajmował w niniejszej pracy. Teksty tego rodzaju powstają najczęściej pod wpływem doświadczeń emigracyjnych, postkolonialnych, w wyniku prześladowań politycznych czy religijnych, emigracji ekonomicznej jako autentyczny lub tylko lekko stylizowany na literackość zapis tych doświadczeń, ale bywają też wytworem czysto fikcyjnym. Z pewnością jednak w większości przypadków poparte są autentycznym doświadczeniem, własnym lub cudzym, zaobserwowanym czy przeżytym – i to jest jedna z pierwszych cech tej literatury. Wszystkie teksty są wyraźnie **umiejscowione**, noszą sygnaturę autora, tematyzują miejsce, okoliczności i czas powstawania. Emigracja jest bowiem zarówno miejscem, sytuacją, jak i punktem widzenia, źródłem zmiany w sposobie widzenia życia otoczenia i własnej egzystencji. W tym sensie jej literackie wytwory można łączyć – w szerokim, dość swobodnym sensie – z Lejlene’owską formułą „paktu autobiograficznego”, jak w ogóle z intymistyką, pisarstwem biograficznym, geografią kulturową (geopoetyką) i tym podobnymi nurtami w literaturoznawstwie i literaturze samej.

8. W tej analizie biorę pod uwagę tylko takie teksty, które pisane są z pozycji emigranta, osadzonego mniej czy bardziej wygodnie w kulturze kraju osiedlenia i świadomie podejmującego próbę konfrontacji dwóch porządków kulturowych: przywiezionego ze starego świata, zapamiętanego i odtwarzanego z codziennym doświadczeniem nowego środowiska. W świecie, w którym za jeden z jego podstawowych wyznaczników i czynników uważa się właśnie migrację, powinno nas też interesować świadectwo symboliczne tych procesów, jakim jest literatura (czy sztuka w szerokim sensie). Eva Hoffman pisze: „Wydaje się czasem, że życiorysy zakorzenione w jednym miejscu i oparte na jedności narracji stają się interesującym odstępstwem od normy”¹⁸. Nie mogę tego dość radykalnego, lecz przecież w jakimś podstawowym sensie prawdziwego stwierdzenia nie powiązać ze wzruszającym

¹⁸ E. Hoffman, *Poza obczyzną*, tłum. T. Bilczewski, „Tygodnik Powszechny” 2011, nr 39.

(lecz na końcu dwuznacznym) wyznaniem Rosi Braidotti, która charakteryzuje siebie jako poliglotkę i nomadkę z wyboru:

„Przez lata kultywuję i rozwijam ogromną fascynację ludźmi jednojęzycznymi, urodzonymi w systemie symbolicznym wyrażanym w jednym języku, który pozostał ich jedynym językiem do końca ich dni. Nie znam wielu takich ludzi, ale łatwo mogę ich sobie wyobrazić: ludzi komfortowo ulokowanych w iluzji zażyłości, jaką daje »język ojczysty«”¹⁹.

Tekstów polskich poza Polską powstaje bardzo dużo, wchodzą one powoli do literatur narodowych tego czy innego kraju. Czasami pisane są w lokalnym języku (np. powieści Ewy Stachniak, Ewy Kuryluk). To zjawisko relatywnie nowe. Zawsze są interesujące dla badacza, który stawia sobie pytanie o to, jak owo zderzenie kultur bywa/jest reflektowane i tematyzowane, jaki rodzaj dyskursu wytwarza się w tych nowych okolicznościach.

9. Istnieje bardzo wiele świadectw literackich, pochodzących z lat 80. i 90. XX wieku i późniejszych, które interesują się przede wszystkim różnicą kulturową i możliwością zarobkowania, a nie polityczną opresją. „Tu zaszła zmiana...” jak pisała Maria Dąbrowska. Jako się rzekło, nie od razu, nie od jednego cięcia, ale wraz ze zmianą generacyjną wyjeżdżających następuje też zmiana języka, stylu, a przede wszystkim punktu widzenia. Od tego momentu stają się oni coraz bardziej **migrantami** w miejsce tradycyjnych **emigrantów**.

¹⁹ R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, tłum. A. Derra, Warszawa 2009, s. 35.

WPROWADZENIE

Spojrzyć za siebie. Zarys zjawiska

Emigracja. Zjawisko stare jak świat, stało się istotnym problemem społeczno-ekonomicznym i kulturowym zwłaszcza po II wojnie światowej, gdy masy ludności z krajów przeludnionych i biednych ruszyły w kierunku U.S.A., a następnie – w latach sześćdziesiątych, siedemdziesiątych i następnym – do krajów Europy Zachodniej w poszukiwaniu bezpieczeństwa, pracy i chleba. Zmiany społeczno-polityczne ostatnich dekad w Polsce sprawiły, że również Polacy znaleźli się na tych szlakach. O nich właśnie jest ta książka.

I. Zręby paradygmatu

Spróbujmy zarysować ramy zagadnienia: aby je z sensem rozpatrywać, trzeba przywołać kilka pojęć, bez których taka analiza będzie zawieszona w próżni.

Po pierwsze musi pojawić się pojęcie patriotyzmu. Polski patriotyzm został ukształtowany najsilniej w okresie romantyzmu w dość dramatycznych okolicznościach historycznych i ta właśnie jego wersja odcisnęła swoje piętno na kolejnych pokoleniach, chyba aż do pokolenia „Solidarności” – i na nim się skończyła. Model ten do tej pory uważany był za niezbywalny warunek dobrej literatury, inteligentnego etosu i obywatelskiego działania. Ojczyzna (łac. *patria*) w słowniku romantyków i pokoleń następnym kojarzona była z pojęciem matki, poświęcenia, ofiary, tyranizmu, walki i były one wyznacz-

nikami paradygmatycznymi dla postawy obywatelskiej i literatury polskiej nie tylko do II wojny światowej, ale odzywały się przy okazji kolejnych zrywów obywatelskich: w 1956 roku, w czasie stanu wojennego, w okresie „jesieni ludów”, czyli ostatniego przełomu politycznego. Jerzy Szacki ze stanowiska socjologa uznaje romantyzm – ze wszystkimi jego konsekwencjami, a przede wszystkim wysoką pozycją pojęcia *patriotyzm* – za polską tradycję kluczową, czyli taką, która wyznacza właściwy gest egzystencjalny i literacki i od której trudno się wyzwolić¹. Tradycja ta, traktowana alegacyjnie lub polemicznie, obecna jest stale w dziełach pisarzy polskich i dopiero ostatnie dekadę pokazują jej inne oblicze. Wcześniejsze próby wyzwolenia się spod tego narodowego legatu nie były udane, jeśli nawet nie przywoływały go jako systemu preskrypcji, to jako określony język, jako znajome figury retoryczne, ton i sens. Tak działo się na przykład w słynnych wystąpieniach skamandrytów na początku niepodległości: Antoni Słonimski w *Czarnej wiosnie*, Jan Lechoń w *Karmazynowym poemacie*, później Iwaszkiewicz w wierszu *Do Pawła Valéry* itp. posługują się nim chętnie i zrećznie. Najdalej pójdzie w tym kierunku Witold Gombrowicz, którego *Trans-Atlantyk* odczytany został jako *anty-Pan Tadeusz*², wzorzec romantycznego poświęcenia wyszydzony zostanie w obrazie Polaków-emigrantów „zadających sobie ostrogi”, aby osiągnąć stan „przeanielenia”, który sprawi odwrócenie historycznych plag od umęczonej ojczyzny, a model oddania się ojczyźnie połączony został z systemem patriarchalnym, w którym ojciec może ofiarowywać życie syna, aby oczyścić imię rodu (przykład Ignaca i jego ojca, „pana Tomasza”), zaś poseł (dziś: ambasador) odprawia nieustanny rytuał narodowy w mowie, geście i obyczaju. W *Jeziorku Bodeńskim* Stanisław Dygat wykorzysta romantyczny kostium, aby weń udrapować swojego wojennego bohatera, ten odnajdzie się w nim znakomicie, wykorzysta wszystkie jego walory, by na koniec zdemaskować jego teatralność. Według Dygata świadomość polska tkwi wciąż uwięziona w romantycznym kostiumie. Również jego

¹ J. Szacki, *Tradycja. Przegląd problematyki*, zwłaszcza część II pt. *Trzy pojęcia „tradycji”: transmisja – dziedzictwo – tradycja*, Warszawa 1971, s. 93–193.

² S. Chwin, „*Trans-Atlantyk*” wobec „*Pana Tadeusza*”, „*Pamiętnik Literacki*” 1975, z. 4.

późniejsze książki (*Podróż, Disneyland, Dworzec w Monachium*) wykorzystują ten motyw. Marta Piwińska dostrzegła te nawiązania w teatrze i dramacie powojennym; jej książka pt. *Legenda romantyczna i szycery* wskazywała na to, iż dramaty Tadeusza Różewicza, Sławomira Mrożka, Witolda Gombrowicza, a także napisane w międzywojniu, ale odkryte dopiero i przyswojone publiczności w latach 60. XX wieku dramaty Witkacego, że wszystkie one nawiązują do tradycji romantycznej na zasadzie *à rebours*. Bohater Różewicza jest antybohaterem (*Kartoteka*), w *Spaghetti i miecz* atakuje się wprost polską sentymentalną tradycję romantyczną, to samo robi Mroźek odburzając figury swoich bohaterów (*Indyk, Męczeństwo Piotra Oheya*, w opowiadaniu *Moniza Clavier* bohater, przy deficycie racjonalnych argumentów, wskazuje na braki w uzębieniu jako rzekomy znak martyrologii). Gombrowicz odbiera polskiemu romantyzmowi charyzmę przez to, iż apoteozuje młodość i cielesność (romantyzm jest królestwem ducha; por. *Albertynka z Operetki*), odbiera wartość historii seksualizując ją (hrabia Szarm *versus* baron Firulet). W *Trans-Atlantyku* podjął temat emigracji, sprawy narodowej, patriotyzmu, stereotypu i stylu narodowego rozwijając go zupełnie inaczej niż Mickiewicz, akcentując przede wszystkim zobowiązania jednostki wobec siebie, a nie narodu czy/i państwa, wskazując na wartości słabe, a nie mocne, podważając reguły polskiego honoru (Pan Tomasz i jego syn vs homoseksualista Gonzalo), ujawnia pustkę narodowych gestów (polowanie, pojedynek, „zadawanie ostrogi”).

Trzeba jednak zauważyć rzecz znamioną: powodzenie tych tekstów, ich żywy odbiór czytelniczy czy teatralny oznaczał, iż całe społeczeństwo – i odbiorcy, i pisarze – uwięzło w tym paradygmacie, w identycznym, esencjalistycznym systemie pojmowania patriotyzmu, inaczej nie byłoby takiego odzewu. Innym rodzajem rewizji, poprzez mówienie gorzkich prawd wprost, bez ironicznej gry (jak u Mrożka), ani romantyczno-fatalistycznego sztafażu (E. Bryll, *Rzecz listopadowa*) widać było u Tadeusza Różewicza w jego późnej sztuce *Do piachu*, która w środowiskach kombatanckich była bardzo źle przyjęta. Tak jakby mowa ironiczna była mniej (do)nośna, mniej wyraźna, mniej – w rezultacie – groźna, bo przecież zarówno jego wcześniejsze dramaty, jak i teksty Mrożka przyjmowano przecież dobrze. Obraz

polskości, jaki wyłania się z tych tekstowych rozpoznań, da się opisać przez pojęcia takie, jak: patriarchalizm, martyrologia, mesjanizm, ciężenie, zobowiązanie, uwięzienie, konieczność, partycypacja itp.

Z kategorią romantyzmu wiąże się bardzo ściśle tradycja polskiej inteligencji. Ukształtowana w czasach zaborów (1795–1918), wzięła na siebie ciężar podtrzymywania i kultywowania świadomości narodowej, wskazywania dróg wyjścia z politycznego i społecznego impasu, kształtowała modele zachowań, odniesień do tradycji obyczajowej, do historii. W swojej pracy używała słowa pisanego i mówionego, a w warunkach nieistnienia państwa przejęła zadania instytucji państwowych, troszczyła się o zachowanie „ducha narodowego”. Do jej podstawowego słownika należą pojęcia takie, jak: Bóg, honor, ojczyzna, patriotyzm, walka, praca dla dobra ogółu, pielęgnowanie wartości wyższych, odróżnianie *sacrum* od *profanum* z wyraźnym dowartościowaniem pierwszej kategorii, zdolność do ofiary na rzecz społeczeństwa (narodu), uczciwość, odsuwanie na bok spraw prywatnych etc. To wszystko składa się na tzw. etos polskiej inteligencji, wielokrotnie w historii przywoływany jako drogowskaz, miara postępowania. Zadanie, które dźwigała na swoich barkach inteligencja polska przez długie lata, było zaiste wielkie, pisarze zaś uważani byli za niepodważalne autorytety i „sumienie narodu”, choć ich literatura nierzadko zamieniała się w nieco lepszą publicystykę (tzw. literatura tendencyjna z okresu pozytywizmu, literatura socrealizmu itp.). Przeciwno takiemu jej kształtowi próbowano protestować po 1918 roku uważając, iż w wolnym państwie literatura powinna skupić się na własnych, autotelicznych celach, a nie zobowiązaniach narodowych i politycznych (mówił o tym Stefan Żeromski w odczycie *Literatura a życie polskie*, pisali Karol Irzykowski w *Walce o treść*, Jan N. Miller w *Zaraza w Grenadzie...*, Tadeusz Boy-Żeleński w *Brązownikach*, Stanisław Baczyński w *Losach romansu*, Witold Gombrowicz w *Ferdynurce* itd.³), jednak te głosy nie odnosiły wielkiego skutku. Praca pisarzy, umocnionych po II wojnie przez stalinowskie hasło „inżynierów dusz”, bodaj aż do 1989 roku traktowana była jako niezwykle ważna, a rola inteligencji twórczej, prasy kulturalnej, teatru

³ Pisałem o tym szerzej w książce *Polska awangarda prozatorska, część I*, Warszawa 1995.

itp. była wciąż bardzo wysoka (np. powodem studenckiego „marca 1968” i jego antysemickich konsekwencji było zdjęcie *Dziadów* w reżyserii Kazimierza Dejmka ze sceny Teatru Narodowego).

Sądę, że dopiero procesy polityczne uruchomione w wyniku 1989 roku wywarły głębokie zmiany w myśleniu społecznym i w systemie wartościowania. W tych latach mamy w Polsce do czynienia z kształtowaniem się pełnej kultury masowej (popularnej), która jest rezultatem wprowadzenia zasad wolnego rynku do wszystkich dziedzin życia. Można odnieść wrażenie, iż rola inteligencji w tych warunkach bardzo zmalała, a ona sama, pozbawiona określonych przywilejów materialnych i formalnie określonej pozycji społecznej, obrzucana ponizającymi wyzwiskami („wykształciuchy”), angażowana do bieżącej brudnej polityki, gdzie szybko traciła swoją powagę, obiektywizm sądów i charyzmę, stała się niepewna swojego miejsca. Mamy do czynienia z głęboką, strukturalną przemianą społeczeństwa polskiego w tym zakresie.

Te dwie kategorie – romantyczny model patriotyzmu i inteligent-społecznik – intensywnie wpływały przez całe wieki na kształtowanie się polskiego dyskursu publicznego, także w tej części, która dotyczyła sąsiedztwa niemieckiego czy rosyjskiego.

2. Rewizja paradygmatu

Ta sytuacja zaczyna się zmieniać po zniesieniu stanu wojennego i w okolicach „aksamitnej rewolucji”: wyjazdy za granicę nie są już jednoznacznie potępiane, w emigracyjnym exodusie uczestników ruchu „Solidarności” dostrzegano nie tylko dramat politycznego wygnańca, ale i nieoczekiwany uśmiech losu, który sprawiał, że można było zacząć dobre życie na koszt tamtejszych podatników i sponsorów odcinając zarazem w kraju kupony od bycia politycznym „wygnańcem”⁴. Było to zupełnie inne rozumienie emigracji

⁴ Por. B. Karwowska: „[...] emigranci lat osiemdziesiątych, często motywowani przede wszystkim ekonomicznie (a właściwie cywilizacyjnie), ale ze względów prestiżowych (i praktycznych) legitymujący swoje decyzje modelem patriotycz-

niż wojennej na przykład czy – tym bardziej – tej po 1968 roku, a czas je dzielący to (w drugim przypadku) zaledwie kilkanaście lat. Charakterystyczna jest także reakcja na książkę Aleksandra Ścibora-Rylskiego pt. *Pierścionek z końskiego włosia* (1991) z nader polskim i patriotycznym akcentem wywożenia na Wschód (romantyczny motyw „zesłania na Sybir”) w bydłęcych wagonach, padaniem na kolana i wspólnym śpiewaniem *Bogurodzicy*. Przyjęcie książki było raczej chłodne i mimo dużej akcji promocyjnej nie osadziło ani tekstu powieści, ani filmu Andrzeja Wajdy zrobionego na jej podstawie, w zbiorowej pamięci (podobny los spotkał film *Przedwiośnie* według powieści Żeromskiego). Równie szybko wywietrzały ze społecznej pamięci bojowe, często wierszowane teksty pisane w stanie wojennym (Tomasza Jastruna, Jana Polkowskiego, Marka Nowakowskiego i wielu innych) – w kilka lat po wydarzeniach stanu wojennego, nawet nie po upływie dekady, mało kto o nich pamiętał, wracają do nich tylko zainteresowani problemem historycy idei czy literatury. Trzeba to chyba rozumieć jako wyraz zmiany pokoleniowej, dla której te fakty i działania nie miały już takiego znaczenia jak dla generacji starszej o jakieś dziesięć – piętnaście lat.

Stracił też swoją funkcjonalność stereotyp romantycznej tęsknoty: emigracyjni Polacy mogą wszak przyjeżdżać do kraju⁵ i niektórzy nawet to robią, często tylko po to, by czym prędzej ponownie wyjechać. Są i tacy, którzy tęsknią do Polski, chcieliby do niej powrócić, ale wiedzą, że **ich Polski już nie ma**, że dynamiczny proces przemian odmienił to, co kilka lat temu zostawili, że nie odnajdą już swojego świata. Tęsknota taka jest, jak widać, pusta i pozbawiona oparcia, ponieważ Polska w tym samym czasie nadrabiała braki cywilizacyjne, „wracała do Europy” itp., co oznaczało wprowadzanie takich

nym”, w: *Druga pleć na wygnaniu*, op. cit., s. 9. Por. R. Makarska, która twierdzi, że twórczość emigracji solidarnościowej była „ostatnim etapem polskiego pisarstwa emigracyjnego”, *Topografia (e)migracji lat osiemdziesiątych XX wieku. Granice i obozy dla migrantów*, w: *Poetyka migracji...*, op. cit., s. 91–106, tu: 92.

⁵ Por. J. Rudnicki, „Jak długo jedzie się z Wrocławia do Szczecina? Dłużej niż trzy i pół godziny. Czyli ja, »pisarz emigracyjny«, szybciej mogę być w Szczecinie lub w Gdańsku niż »pisarz krajowy« z Wrocławia. Jaki sens mają te etykiety dzisiaj?”. Idem, *Jadąc do Berlina. Woron. Niemcy z tomu Cholerny świat*, Wrocław 1994, s. 5.

samych mechanizmów społecznych, standardów politycznych i reguł rynkowych, jakie rządziły owym mitycznym dawniej „Zachodem”. Rozpadają się, jednocześnie, mit Zachodu i nostalgia za polskością, która nie odnajduje swoich podstaw. Posolidarnościowe doświadczenie emigracyjne ma dwie zasadnicze cechy: dokonuje destrukcji romantycznego mitu/stereotypu Polaka-emigranta oraz demaskuje mityczny Zachód przez ukazanie jego trudnej codzienności oraz tego, że jest rajem tylko dla wybranych⁶. Tęsknota nowej emigracji, jeżeli ma miejsce, jest więc raczej tęsknotą tęsknoty, to fantom, niezaspokojone pragnienie, brak jej rzeczywistego obiektu. Co zresztą nie przeszkadza, że w kilku wypadkach opowiada się o desperackich próbach powrotu do kraju w nadziei, że tu odnajdzie się cel i wartość egzystencji, choć w istocie chodzi najczęściej o ucieczkę od warunków życia na emigracji, które dane podmioty uważają za nieznosną degradację ludzką i społeczną (por. twórczość Załuskiego).

Trzeba też wskazać na działanie niemal „dywersyjne” w kontekście polskiego mitu emigracyjnego, jakiego dopuściła się wielka orędowniczka idei polskości romantycznej (a więc i swoiście rozumianego patriotyzmu): mowa o Marii Janion i jej książce *Projekt krytyki fantazmatycznej*⁷. We wstępie do niej (*Wolny rynek marzeń*) autorka pisze, iż w zmienionych warunkach politycznych, w obliczu odzyskanej prawdziwej wolności, trzeba odejść od podstawowego wymiaru polskiego romantyzmu i w ogóle literatury polskiej – wymiaru mesjańskiego mianowicie, tyrtejskiego, narodowego i zająć się tym, czego w naszej literaturze brakowało i brakuje, to jest wymiarem fantazmatycznym, psychologicznym, ten zaś jest uniwersalistyczny, a nie „narodowy”. Po czym w zasadniczym, długim teoretycznym tekście rozważa pojęcie fantazmatu i fantazmatyczności wskazując m.in. na Freuda i pokazując puste miejsca w literaturze polskiej, które trzeba wypełnić tekstami zrodzonymi z refleksji, z rozpoznawania własnej

⁶ Por. K.M. Załuski, „Tutaj demokracja jest zapisana tylko w konstytucji”; „Zresztą na Zachodzie nie jest lepiej, tu każdy Niemiec jest policjantem [...] Dla przeciętnego Niemca współpraca z policją to zaszczyt”, w: *Szpital Polonia*, Poznań 1999, s. 134.

⁷ M. Janion, *Projekt krytyki fantazmatycznej. Szkice o egzystencjach ludzi i duchów*, Warszawa 1991.

i cudzej duchowości, idiosynkrazji, kreacji, światów możliwych, których nie potrafiliśmy jakoś stworzyć spętani nieustającym mówieniem o „polskim losie”. Reakcja na tę propozycję też była znamienna: krytyka zarzucała badaczce, że zbyt wcześnie ogłasza tę zmianę i zbyt radykalnie proponuje zerwanie⁸.

W nowszej literaturze można wskazać liczne teksty, w których kategorie patriotyzmu, ojczyzny, dumy narodowej itp. są nieobecne lub lekceważone, traktowane jako prowincjonalność. Jeśli tamte, romantyczno-pozytywistyczne zachowania i wyobrażenia można by określić jako mocne, to te z pewnością trzeba nazwać słabymi, tam są one dominujące, tu – zaledwie współistnieją. To dosyć radykalna zmiana. W tekstach „nowych roczników” (pisarze urodzeni w latach 60. i 70.)⁹ kategorie patriotyczne podlegają dyskursywizacji, nie są już pojęciowym tabu, nie mają siły wartości absolutnych i idealnych. Poddaje się je dyskusji, tłumaczy, relatywizuje, demaskuje, oskarża – wszystko to oczywiście na poziomie metafrazy. Charakter opowiadanych wydarzeń nie nosi cech wspólnotowych, lecz raczej indywidualne. Jeżeli będziemy pamiętać, że jeszcze tak niedawno, bo w czasie kształtowania się ruchu „Solidarności” i stanu wojennego, nasze zachowania społeczne, jak i literatura z tego wynikająca, nosiły wybitne cechy wspólnotowe właśnie, to ta zmiana jest uderzająca, a i – chyba – znacząca. Myślenie wspólnotowe zanika, tożsamość identyfikowana z przynależnością narodową przestaje mieć zasadnicze, fundamentalne znaczenie, z wartości naczelnej i mocnej, tak silnie ugruntowanej w literaturze romantycznej i jej przedłużeniach (Henryk Sienkiewicz, Eliza Orzeszkowa, Stefan Żeromski, Maria Dąbrowska, Władysław Broniewski, Andrzej Strug, Juliusz Kaden-Bandrowski, Krzysztof K. Baczyński itd.) staje się wartością słabą, jedną z wielu, niekonstytutywną dla zachowań bohaterów.

⁸ Jej przebieg relacjonuje P. Czapliński w tekście *Opowieść o potrójnym wybuchu*, w: *Powrót centrali. Literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007, s. 5–16.

⁹ Używam stylistyki wprowadzonej do powszechnego obiegu przez krytyków tego pokolenia, por. P. Dunin-Wąsowicz, K. Varga, *Parnas bis. Słownik literatury polskiej urodzonej po 1960 roku*, Warszawa 1998 oraz P. Marecki, I. Stokfiszewski, M. Witkowski, *Tekstylija. O „rocznikach siedemdziesiątych”*, Kraków 2002. Por. także: *Tekstylija bis. Słownik młodej polskiej kultury*, red. P. Marecki, Kraków 2006.

Tę ostatnią uwagę wiązać można z tekstami, które w bardzo silny sposób ujawniają e-/migracyjny status podmiotu, gdzie właśnie e-/migracyjność narzuca podmiotowi myślenie kategoriami polskości nawet wtedy, gdy nie ma na to ochoty. Bowiem w jego stosunkach z innymi (obcymi) na emigracyjnym polu pojawiają się polskie stereotypy narodowe wobec których musi zająć stanowisko. W powieści Zbigniewa Kruszyńskiego *Schwedenkräuter* (1995) ta refleksyjność przenosi się na poziom języka, a dokładniej: składni, leksyki, intonacji. Emigrant, pozostający prawdopodobnie w Szwecji, tropi odmienności obyczajowe, które – według niego – najlepiej oddaje swoistość językowych formuł. W ten sposób Kruszyński naocznie potwierdza powszechne dziś przeświadczenie, iż istniejemy w języku, że „Granice mego języka oznaczają granice mego świata” (Wittgenstein), że to on, jego klimat, formuły wyrażają w istocie ludzką odmiennność. Manuela Gretkowska w *My zdies' emigranty* (1991) opowiada o polskiej studentce (elementy autobiograficzne są tu nader czytelne), która studiuje w Paryżu, a jej związki z Polską są przedmiotem nieustannej krytycznej refleksji. Podobnie u Izabeli Filipiak, gdy pisze o swoim doświadczeniu nowojorskim (*Śmierć i spirala*, 1992, *Niebieska menażeria*, 1997).

Zwiastuni nowoczesnej emigracji

I.1 Między inter- a transkulturowością:
przypadek Andrzeja Bobkowskiego

Droga życiowa Andrzeja Bobkowskiego, która wiodła z Polski przez Francję do Ameryki Łacińskiej, pozwala sformułować typologiczne pytania dotyczące tego, czy podwójna emigracja tworzy jakiś specyficzny model kulturowy, w którym uchwycone będzie załamanie się cywilizacji europejskiej w wyniku II wojny światowej. Wydaje się bowiem, iż u Bobkowskiego daje się zauważyć radykalizację krytyki cywilizacji/kultury europejskiej pod wpływem doświadczeń emigracyjnych, co wskazuje na stopniowe **osłabianie dominanty emigracyjnego pisarza politycznego**. Jeżeli bowiem myśleć o „polityczności” jego emigracyjnego pisarstwa, to chyba za takie trzeba by uznać niechęć do Rosji, a tym samym do wprowadzonego w Polsce po wojnie systemu politycznego. Tak czy owak jego przypadek nie pasuje do uprawianej przez dziesięciolecia polityzacji badań nad literaturą emigracyjną¹. W sensie metodologii można w jego przypadku mówić o kształtowaniu się podwójnego dystansu między kulturą wyjściową (polską) przez pierwszą kulturę emigracyjną (francuską) do drugiej kultury emigracyjnej (południowoamerykańskiej). To rodzi pytania o topo-grafię: o literackie i pozaliterackie konstytuowanie kultural-

¹ Por. B. Englmann, *Poetik des Exils. Die Modernität der deutschsprachigen Exilliteratur*, Tübingen 2001, s. 2.

nych i egzystencjalnych miejsc i form przestrzeni. Tak więc można zapytać, jak egzystencjalne wykorzenienie odnajduje swoją reprezentację w metaforach przestrzennych².

Bobkowski emigruje w 1939 r. do Francji i pozostaje tam przez cały okres wojny i potem aż do 1948 r., zanim udał się do Gwatemali. W czasie „wżywania” się w nowe miejsca przesunął się punkt ciężkości refleksji w kierunku celowej i świadomej emigracji. Co było pierwotnie kaprysem i przygodą, stało się z czasem jednoznacznym wyborem, świadomą wszystkich konsekwencji decyzją. W procesie przechodzenia od Tu do Tam, w tym statusie bycia pomiędzy³ kształtuje się wyraźna zmiana wartości, która przenika koncepty kulturowe i literackie obrazy przestrzeni. Główne pytania, które stawiam w tym tekście pisarstwu Bobkowskiego są następujące:

- w jakim stosunku do podwójnej emigracji i przejścia od wygnania do emigracji pozostaje radykalizacja krytyki cywilizacji i kultury?
- jak w procesie tej podwójnej zmiany kształtuje się kulturalne (auto)wykorzenienie pisarza?
- jak mają się do siebie wykreowane przez niego koncepcje kulturowe i ich przestrzenie literackie?

Andrzej Bobkowski urodził się w 1913 r. w Wiener Neustadt, gdzie jego ojciec, późniejszy generał wojska polskiego, nauczał w Akademii Wojskowej. Ukończył gimnazjum Nowodworskiego w Krakowie, następnie studiował w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie (1933–1936). W marcu 1939 r. wyjeżdża z Polski ze świeżo poślubioną żoną, Barbarą Birtus, do Francji, w 1948 r. opuszcza Europę i osiedla się w Gwatemali. Pośród niezwykle ciężkich warunków życiowych osiąga uznanie i renomę jako konstruktor modeli latających, które sam wykonuje, sprzedaje i promuje zarażając swoją pasją tamtejszą młodzież. W końcu 1957 r. pojawiają się kłopoty zdrowotne: powracające ataki raka węzłów chłonnych prowadzą do śmierci w 1961 r.

² E. Bronfen, *Exil in der Literatur. Zwischen Metapher und Realität*, „Arcadia” 28 (1993), nr. 2, s. 167–183, tu: 169 i nast.

³ Por. H. Bhabha, *Miejsca kultury*, tłum. T. Dobrogoszcz, Kraków 2010, s. XXXV (wyd. oryginalne: *The Location of Culture*, London–New York 1994).

Bobkowski należy do kręgu pisarzy emigracyjnych; wszystko, co napisał, powstało poza Polską. Najważniejsze jego teksty, to: *Szkice piórkiem* (1957), nowele i szkice zawarte w tomie *Coco de Oro* (1970) oraz *Opowiadania i szkice* (1994), zebrane przez Pawła Kądziałę z różnych czasopism i zbiorów, liczne listy, z których najważniejszy to blok korespondencji z Jerzym Giedroyciem (wyd. 1997), szkic dramatyczny pt. *Czarny piasek* i in. Pośród dużej grupy polskich emigrantów należy do tych nielicznych, którzy mieli odwagę myśleć i pisać „niepatriotycznie”. Jego teksty zmuszają do stawiania nowych pytań i rozwijania konceptów interpretacyjnych, które odbiegają od tradycyjnego modelu myślenia w kategoriach polityczno-historycznych. Można je ująć w kilku punktach:

- 1) Stosunek do polskości w warunkach emigracji. Oznacza to także pytanie, jaki model człowieka Bobkowski kreuje i czy przynależność państwowa do czegokolwiek zobowiązuje *a priori*;
- 2) Jak odnosi się do emigracji jako problemu teoretycznego i własnej obecności pośród emigracji; oznacza to także pytanie o dialektykę między własną a cudzą kulturą, problemy asymilacji itp.
- 3) Pisarstwo Bobkowskiego jest niezwykajnie przydatnym materiałem do stawiania pytań o diagnozę kultury europejskiej, przy czym nie chodzi tu tylko o jakieś zwyczajowe konstatacje, ale o ostre, niemal histeryczne rozpoznanie, które prowadzi do opuszczenia „starego kontynentu”;
- 4) Wreszcie trzeba by zapytać także o rolę języka, w którym dochodzi do tych zderzeń, o intertekstualność, o dialektykę akceptacji i odrzucenia, ogarniania i bycia ogarnianym, do czego użyteczny jest poziom metajęzyka.

Odpowiedzi na te pytania szukać będą przede wszystkim w dwóch zbiorach „dokumentów osobistych”, to jest w *Skicach piórkiem* i *Listach* do Giedroycia. Inne teksty, zwłaszcza fikcjonalne opowiadania, wystąpienia publicystyczne itp. będą wykorzystywane okazjonalnie.

Bobkowski jest chyba – obok Gombrowicza – jednym z najbardziej radykalnych krytyków polskiego patriotyzmu. Píše znamieny tekst o Conradzie pt. *Biografia wielkiego Kosmopolaka*⁴, a i siebie wielokrot-

⁴ Zamieszczony w zbiorze *Coco de Oro. Szkice i opowiadania*, Paryż 1970.

nie określa tym mianem. Nie chce się zgodzić na to, aby jego indywidualne, ludzkie, wolne i swobodne zachowanie było cenzurowane, organizowane przez jakieś zewnętrzne siły, w tym także polskość. Pisze:

„To, że urodziłem się Polakiem, jest takim samym przypadkiem, jak to, że należę do pewnej warstwy społecznej, a nie do innej, że jestem biały, a nie czarny”⁵; „[...] myśleć kategoriami narodowymi w dzisiejszym świecie to przeżytek”⁶; „Nie potrafiłem i nie potrafię zatumanic się narodowo” (SP, s. 348).

Do Polski ma duży dystans, pisze więc:

„Nasza mania cierpiętnictwa nieoświeconego, wieczna gotowość do umiierania czy trzeba czy nie potrzeba [...]” (SP, s. 174); „Polska usiadła nam na mózgu i paraliżuje myślenie. Zamiast być »homo sapiens«, należymy do rasy »homo polacus«, do rasy ogłupionej ojczyzną, do kretynów chorobliwego patriotyzmu i nacjonalizmu” (SP, s. 417).

Ma też sporo sentymentu, porównuje wojenny opór Polaków z biernym poddawaniem się Francuzów, towarzyszy myślą – pod koniec *Szkiców piórkem*, które są właściwie nieregularnie pisanym dziennikiem – warszawskim powstańcom. Ujmując rzecz socjopsychologicznie, można powiedzieć, iż Bobkowski nie chce (nie umie?) poddać się jakimkolwiek siłom i wartościom kolektywnym, które nie są przez niego akceptowane i recypowane. Obca mu jest wszelka duchowa czy myślowa zależność. O Polakach i polskości ma zdanie jasne, ale ambiwalentne: nienawidzi przedstawicieli swojej klasy i grupy socjalnej („Jeszcze raz stwierdziłem, że nie znoszę tak zwanego »dobrego« czy też »wytworzonego« towarzystwa” – SP, s. 276), docenia (przecenia?) plebejuszy, z którymi ma do czynienia, ich zmysł życia, inteligencję codzienną i praktyczną, zręczność i kulturę (por. zapis w SP z 21.9.40). W czasie podróży do Gwatemali statkiem „Jagiello” zanotował paradoksalnie trafne spostrzeżenie: „Jesteśmy narodem o głupich, irytujących wadach, przywarach i narowach, ale produkujemy ludzi w gatunku naprawdę rzadko spotykanym wśród innych”⁷. Ceni w nich to, że twardo stąpają

⁵ A. Bobkowski, *Szkice piórkem*, Warszawa 1997, s. 522.

⁶ A. Bobkowski, Jerzy Giedroyć, *Listy 1946–1961*, oprac. J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 245.

⁷ A. Bobkowski, *Opowiadania i szkice*, wybór i oprac. P. Kądziela, Warszawa 1994, s. 148.

po ziemi, nie posługują się dialektycznym kłamstwem, ostro oddzielają dobro od zła, doświadcza w czasie choroby i trudności aprowizacyjnych konkretnej od nich pomocy. I odwrotnie: chętnie i bezinteresownie angażuje się w udzielanie im pomocy przy załatwianiu spraw urzędowych. Te proste gesty odczytuje jako nienaruszoną duchowość, a nawet jako tzw. ludzkość, której rzekomo brakuje przedstawicielom jego klasy. To pokazuje zasadnicze dystynkcje, jakie Bobkowski czyni między narodem i człowiekiem, masą a indywidualum. Reaguje bardzo emocjonalnie, jego stosunek do Polski wynika nie z chłodnej analizy, tylko z dialektyki odpychania i przyciągania. Jeszcze we Francji, ale tym bardziej w Gwatemali inteligencję, ludzi z kręgu władzy i polityki odbarza najbardziej nieprzyzwoitymi epitetami, jak tu:

„Narasta we mnie coraz bardziej nienawiść i wstręt do tzw. intelektualistów, do braku charakteru i kośćca, jakiego nie spotka Pan w żadnej innej warstwie społecznej” (L, s. 366).

Zarzuca tej grupie wszystko, co najgorsze i najbardziej plugawe, przede wszystkim brak ambicji, wyzbycie się poczucia godności osobistej i honoru, zabieganie o wsparcie organizacji charytatywnych, na co rzekomo zasługują już tylko dlatego, że pozostali na emigracji i tym samym dają wyraz niezłomności charakteru (SP, zapisy z dn. 22.9.40 i 23.9.40). Dla Bobkowskiego jest to dowód psychicznej dewiacji, ostatecznej degrengolady moralnej, z takimi ludźmi nie chce mieć nic wspólnego. Jego stosunek do emigracji jako takiej daje się wyrazić późniejszym sformułowaniem Herlinga-Grudzińskiego: nie ma emigracji, są tylko ludzie, którzy z takich czy innych powodów mieszkają poza Polską. „Sens emigracji – pisze do Giedroycia – polega na tym, że powinna wychowywać ludzi naprawdę kosmopolitycznych” (L, s. 297). Pisarz miał wprawdzie powody, aby po wojnie nie wracać do Polski (ich ślady odnajdujemy w opowiadaniach *Pożegnanie* i *List z tomu Coco de Oro*), **ale swojej decyzji pozostania na emigracji nigdy nie stroił w tragiczną retorykę**. Wręcz przeciwnie: „[...] każdy człowiek powinien mieć prawo żyć tam, gdzie mu się najbardziej podoba” – konkluduje w *Szkicach piórkiem* (SP, s. 393), co nie oznacza, że takie wybory unieważniają związki z ojczyzną. Bobkowski pisze o „tęsknocie za krajem, za rodzicami”, podkreśla „naszą samotność, obcość otoczenia” (SP, zapis z dn. 18.11.41).

Bobkowski jest wszędzie i nigdzie zarazem u siebie. Z dwóch modeli tożsamości emigracyjnej, opisanych przez Nycza⁸, jest po stronie Miłosza raczej („strategia zadomowienia”), niż po stronie Gombrowicza („strategia obcości”), choć nie jest to w jego przypadku podział czysty, bo na przykład uważa, iż bycie pośród innych daje myśli nowe impulsy, podpędza do refleksji, stawia pytania o siebie i innych, co przecież głównie eksponował Gombrowicz. Jest to sposób na poznanie (lepiej) siebie samego. W antropologicznym sensie opowieść o innych jest przede wszystkim opowieścią o sobie, a to dlatego, iż zawsze opowiadam o nich ze swojego punktu widzenia⁹. Ja, które opowiada, jest w gruncie rzeczy ważniejsze od Ja, o którym opowiada. Krótko mówiąc: dla Bobkowskiego emigracja i życie na emigracji nie jest problemem politycznym, lecz zadaniem egzystencjalno-poznawczym i mieści się w modelu asymilacyjnym, a nie separacyjnym emigranta¹⁰. Należy być może do tej (post)nowoczesnej formuły człowieka bez ojczyzny¹¹, nomady czy pielgrzyma, którzy wszędzie są u siebie, szybko się aklimatyzują i wzywają w nowe środowisko, przyjmując reguły jego życia. Ale nie można powiedzieć, że jest człowiekiem, który na tej drodze zagubił własną tożsamość¹² i że jego decyzja emigracyjna opiera się na braku. Przeciwnie: Bobkowski jest kimś, kto ma silne, wręcz obłądne poczucie własnego ja, własnej tożsamości, ale jest to tożsamość przede wszystkim ludzka, skrajnie indywidualnie człowiecza, a dopiero potem polska, szlachecka, katolicka czy wszelka inna (tożsamość wewnętrzna *versus* tożsamość zewnętrzna). Jego świadomość opiera się na nadmiarze wyznaczników tożsamościowych, na ich silnym eksplikowaniu i reflektowaniu,

⁸ R. Nycz, *‘Každy z nas jest przybyszem’*. *Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX wieku*, „Teksty Drugie” 1999, nr 5, s. 41–51.

⁹ W.J. Burszta, K. Piątkowski, *O czym opowiada antropologiczna opowieść*, Warszawa 1994; W. Kuligowski, *Antropologia, czyli tam i z powrotem*, w: *Antropologiczne wędrówki po kulturze*, red. W.J. Burszta, Poznań 1996.

¹⁰ P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Peyre, *Tożsamość a odmienność kulturowa*, Warszawa 1992, s. 76.

¹¹ H. Bhabha, *The Location of Culture*, op. cit., s. 9.

¹² A. Kłosowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, s. 418 i nast.

a nie na braku i bezwolności¹³. Jeżeli mimo to mówię o strategii obcości, choć tyle tu znaków wskazujących raczej na zadomowienie, to trzeba wyraźnie powiedzieć, że owo zadomowienie dokonuje się poprzez opór. Dla niego bycie pośród innych oznacza dialektykę przyciągania i odpychania, zaufania i obcości oraz krytycznej akceptacji. Nigdy nie odsuwa się definitywnie, ale też nie wnika w nowe środowisko bez zastrzeżeń, pozostaje stale w obrębie swoich zasad. To, co go razi u polskich emigrantów, to brak rzetelnego stosunku do pracy, wieszanie się u klamek rozmaitych mecenasów, zagubienie godności ludzkiej przy jednoczesnym przeroście dumy narodowej itp. We Francji czuje się początkowo dobrze, ponieważ – jak większość Polaków starszej generacji – wychowany był w jej kulcie. Francja stanowi dla niego model łatwo akceptowalny, przyjazny i bezproblemowy i nawet w okresie odrzucenia kultury francuskiej w całości i „jako takiej”, ujawnienia jej powierzchownej tylko demokracji, głęboko zakorzenionych podziałów społecznych, a nawet antyracjonalności, zawsze znajdzie słowa uznania dla poszczególnych Francuzów, którzy uosabiają ową „francuskość” stylu, mowy, zachowania, osobistej, literackiej i politycznej kultury. Odnajduje się łatwo w stosunkach sąsiedzkich, ceni sobie ową „lekką bytu”, co wydaje się tak obce i niemożliwe w polskim obyczaju i charakterze. Kiedy indziej będzie ich za te cechy potępiał. Gdyby chciał odpowiedzieć na pytanie o jego stosunek do innych kultur, określić go w kategoriach inter- czy transkulturowości, to trzeba by chyba obstawać przy postawie pierwszej. Bobkowski jest interkulturowy dlatego, że potrafi być otwarty na inność, na nowe doświadczenia, nigdy nie przystępuje do poznawania nowego człowieka czy obcej kultury z niechęcią, uprzedzeniem, czy nienawiścią. Jest otwarty i tolerancyjny, chociaż w „rasowym” sensie jest bardziej tolerancyjny niż w kulturalnym: tu daje się uwieść najpierw kulturze francuskiej, a potem idolowi kultury amerykańskiej, w obu przypadkach nie zawsze bacząc na realne przesłanki. Inne kultury, jak niemiecką, rosyjską, indiańską itd. zdecydowanie pomniejsza. Ale też

¹³ M. Melchior, *Spoleczna tożsamość człowieka*, Warszawa 1990, s. 40 i 247; P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Peyre, *Tożsamość a odmiennosc kulturowa*, op. cit., s. 90.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

